

S.M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 14/5(149), 86-93

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wionych podstaw do złagodzenia i tak już łagodnej kary nagany, jeśli się ponadto uwzględni, że adw. W. był już poprzednio dwukrotnie karany dyscyplinarnie orzeczeniem WKD na karę upomnienia za naruszenie regulami-

nów więziennych w kontaktach z klientem oraz orzeczeniem WKD za naruszenie obowiązków korporacyjnych.

Opracował do druku
adw. T. Sarnowski

PRASA O ADWOKATURZE

Jako ceną i pożyteczną można określić inicjatywę Redakcji „Tygodnika Demokratycznego” (podjętą wspólnie z Zespołem Społeczno-Zawodowym CK Stronnictwa Demokratycznego) przedyskutowania podstawowych aktualnych problemów adwokatury w toku swobodnej wymiany poglądów w siedzibie Redakcji. Przebieg tej dyskusji ukazał się w tygodniku (nr 5 z dn. 12 kwietnia br.) w postaci obszernej relacji (3 pełne kolumny!) zatytułowanej *Przy redakcyjnym stole: O adwokaturze rzeczowo*.

W dyskusji udział wzięli: Maria Budzanowska — adwokat z Piotrkowa Trybunalskiego, Witold Dąbrowski, skarbnik NRA, Irena Dogiel-Pionkowska — adwokat z Łodzi, dr Stanisław Godlewski — prezes NRA, Rudolf Szura — adwokat, wiceprezes NRA, poseł na Sejm PRL, Zenon Weinert — adwokat, dziekan Rady Adwokackiej w Szczecinie, Alfred Włoch — adwokat, kierownik Zespołu Adwokackiego w Szczecinie, Marian Wojnowski — adwokat z Opola, Kazimierz Zawadzki — wiceminister Sprawiedliwości, dr Hanna Zbierzowska — adwokat z Krakowa.

Role gospodarzy spotkania pełnili: Józef Boberski, Kierownik Zespołu Społeczno-Zawodowego CK SD, Witold Kulisiewicz — zastępca red. nac. „Tygodnika Demokratycznego” i red. Danuta Frey-Bielecka.

Wymiana zdań w czasie tej interesującej narady objęła wszystkie węzłowe sprawy nurtujące całą adwokaturę i stała się przeglądem ocen i poglądów na temat pozycji, zadań i rangi społecznej adwokatury w okresie realizacji ustawy o ustroju adwokatury.

Nie można w sposób wierny streścić stenograficznej relacji z tego wielogodzinnego spotkania, gdyż zarówno jej objętość, jak i wachlarz poruszonych spraw stoi temu na przeszkodzie. Zaznaczyć jedynie należy, że rzeczowy ton wypowiedzi i ich argumentacja oraz — ogólnie biorąc — jednomyślna ocena perspektyw rozwojowych adwokatury zadały kłam różnym publikacjom, jakie w okresie minionym ukazały się w szeregu gazet i czasopism.

Dla ilustracji tematyki dyskusji wypada zacytować niektóre wypowiedzi:

„(...) u niektórych adwokatów zbliżających się do wieku emerytalnego obserwuje się czasem wyraźną niechęć do uczenia się nowych przepisów. Życiowo jest to może uzasadnione, ale ma negatywny wpływ na ocenę poziomu adwokatów, i to nie tylko jednostek, ale ogółu.” (adw. B u d z a n o w s k a).

„(...) uchwalając maksimum brutto 10 000 zł, a netto 8 000 zł, Naczelna Rada Adwokacka nie robiła tego po to, aby adwokat więcej nie zarobił ale brała pod uwa-

gę wkład pracy, jaki jest potrzebny do każdej sprawy. Doszła ona do wniosku, że adwokat, który chce uczciwie i rzetelnie pracować, dobrze obsłużyć klienta, nie może przyjmować więcej spraw. Są tacy, którzy by chcieli zarabiać miesięcznie 30 tys. zł, ale wtedy nie mogą sami występować w sprawach, a w 80 proc. — wystawiają substytutów. A przecież nie jest dobrze, gdy zamiast dobrze przygotowanego adwokata idzie na rozprawę substytut”. (Wiceminister Z a w a d z k i).

„W ciągu ostatnich 4 lat ponad 30 procent przeszkolonych przez nas aplikantów przeszło na radcostwo. A więc 1/3 naszych aplikantów. Właśnie dlatego dopływ młodych ludzi do adwokatury jest mały”. (adw. D ą b r o w s k i).

„Naczelna Rada Adwokacka wystąpiła do Kolegium kierownictwa resortu Sprawiedliwości z postulatami w sprawie możliwości łączenia w niektórych miejscowościach zawodu adwokata w zespole z funkcją radcy prawnego. (prezes G o d l e w s k i).

„Nasze taryfowe ustalenia wysokości honorariów gwarantują społeczeństwu możliwość korzystania z pomocy adwokata. Społeczeństwo stać na adwokata, natomiast brak mu jeszcze uświadomienia społecznego o funkcji i roli adwokatury, o jej zadaniach (...)”. (adw. P i o n k o w s k a).

„Na prestiż adwokatury poważny wpływ ma właśnie praca zespołu adwokackiego. Mam tu na myśli jego organizację i lokal oraz sposób załatwiania klienta. Możemy bowiem mówić o prestiżu w społeczeństwie, w sądzie, ale musimy także mówić i o prestiżu wobec klienta.” (adw. W ł o c h).

„Zawód nasz, jako zawód publiczny, powinien się cieszyć powszechnym zaufaniem. Wydaje mi się, iż jakkolwiek potrzebne i pożyteczne są publikacje prasowe na temat naszego zawodu i na temat zagadnień związanych z jego uprawianiem, to jednak forma i treść publikacji przynoszą czasem więcej szkody niż pożytku. Przykładem może być wspomniany już tu poprzednio artykuł anonimowego adwokata w „Życiu Warszawy” pt. „Napiszmy wreszcie prawdę”. Jest to paszkwil, obrażający wszystkich adwokatów (...)”. (adw. Z b i e r z o w s k a).

„(...) nie można chyba zgodzić się z tenorem szeregu publikacji prasowych, które dokonują w sposób dość jednostronny oceny aktualnej sytuacji w adwokaturze, sprowadzając dyskusję przede wszystkim na tony jałowych sporów (...)”. (kier. J. B o b e r s k i).

W podsumowaniu red. W. Kulisiewicz m.in. zaznaczył, iż dyskusja potwierdziła, „że zawód adwokata ma wysoką rangę społeczną, adwokaci w swej masie dobrze rozumieją swoje zadania w ugruntowaniu socjalistycznej praworządności w naszym życiu, że mają oni swój niezaprzeczalny wkład w ogólnonarodowy dorobek dwudziestopięciolecia (...)”.

*

Inne spotkania poświęcone omówieniu aktualnych zagadnień adwokatury na tle dyskusji prasowej z ostatnich miesięcy miało miejsce w dniu 10 marca br. w redakcji „Prawa i Życia”. Spotkanie to odbyło się w dużej obsadzie osobowej (blisko 50 osób), przy czym wzięli w nim udział przedstawiciele Zarządu Głównego ZPP, Naczelnej Rady Adwokackiej, Ministerstwa Sprawiedliwości, redakcji „Palestry” oraz szereg zaproszonych publicystów, którzy zabierali już przedtem głos w dyskusji prasowej na temat adwokatury.

Zagaił spotkanie i dokonał podsumowania przeprowadzonej dyskusji redaktor naczelny „Prawa i Życia” dr K. Kąkol.

Oceny plonu dyskusyjnego tego spotkania dokonał ponadto, w dość swoisty zresztą sposób, członek Redakcji „Prawa i Życia” Antoni Maciejewski w artykule opublikowanym w tymże dwutygodniku pt. *Komu dzwonią* (nr 7 z dn. 5 kwietnia br.). Można stwierdzić, że zamieszczono w tym artykule pewne prawdy oczywiste, jeśli nie wprost banalne. Poklasyfikowano opublikowane w prasie głosy o adwokaturze na schmatycznie ujęte grupy ocen i stanowisk („Od usypiającego optymizmu do katastroficznego pesymizmu”). Dokonano w dość mentorskim tonie kwalifikacji postaw uczestników dyskusji prasowej i samego spotkania redakcyjnego, w tym „sporo nawet na najwyższych szczeblach samorządu adwokackiego.” Autor zadeklarował, że jego refleksje o położeniu adwokatury i koniecznych w niej zmianach uwzględniają zasadę właściwego rozłożenia proporcji światła i cienia, jakie ujawniły się w toku kampanii prasowej o adwokaturze. Takie założenie mogło być doprowadzić do przedstawienia w sposób obiektywny prawidłowości lub nieprawidłowości w realizacji norm prawnych o ustroju zawodu adwokackiego. Niestety, tak się nie stało. Nastąpiły pouczenia, jakie przymioty powinni posiadać działacze samorządu adwokackiego, jakie powinny być „aspiracje i możliwości adwokatury”.

Kiedy obsesje dyktują publicyście ton wypowiedzi, przestaje on suwerennie panować nad tematem.

*

Kampania prasowa wszczęta w ubiegłym okresie wokół adwokatury poruszyła głęboko środowisko zawodowe. Z tego też powodu nawet nieskorzy do uprawiania publicystyki „szeregowi adwokaci” zabrali publicznie głos na łamach różnych czasopism i dzienników, aby dać wyraz swojej opinii o pozycji i warunkach pracy zawodowej adwokata w obecnym jej kształcie organizacyjnym, o światłach i cieniach profesji adwokackiej, a także o działalności poszczególnych ogniw samorządu adwokackiego, szczególnie zaś zespołów adwokackich. Znalazło się w tych publicznych rozważaniach wiele trafnych spostrzeżeń, przekonywających sugestii oraz nie mało celnych głosów krytycznych. Uwagi autorów przekazały czytelnikom wiele niewątpliwie pożytecznych informacji o warsztacie zawodowym adwokata i jego działalności w zespole i na sali sądowej. Z natury rzeczy jednak niejedna wypowiedź zawiera zbyt wiele już obiegowych prawd, znanych dobrze w środowisku zawodowym. Istnieje niebezpieczeństwo powtarzania argumentów, puszczenia w ruch płyty gramofonowej z tą samą, jakże znaną melodią.

Dwie pozycje publicystyczne nie wzbudzają jednak takich refleksji. Zamieszczone w „Tygodniku Demokratycznym” (nr 13 z dn. 29 marca br.) uwagi dyskusyjne Marii Budzanowskiej zaopatrzone tytułem *Głos adwokata* cechuje przede wszystkim wnikliwość oceny warunków pracy adwokata i świeżość spojrzenia na wiele zjawisk towarzyszących tej pracy w zespołach mających siedzibę w ośrodkach powiatowych. Autorka rzeczowo wskazuje na ogromnie istotny w zawodzie adwokackim moment zaufania klienta do obrońcy, krytycznie ocenia m.in. przywilej nieograniczonych w zasadzie wpisów na listę adwokatów byłych sędziów czy prokuratorów oraz podważa celowość dotychczasowego sposobu odbywania aplikacji adwokackiej. Trafne również wydają się uwagi M. Budzanowskiej o społecznie niesłusznej izolacji zawodowej kadry sędziów i prokuratorów od środowisk adwokackich, o braku współdziałania tych trzech zawodów w trybie roboczym — poza sądowym w zakresie ochrony porządku prawnego w skali lokalnej. W tej

szczerzej wypowiedzi wyczuwa się troskę o rychłe usunięcie przeszkód w codziennej pracy każdego uczciwego adwokata, rozumiejącego właściwie swą służebną rolę w społeczeństwie.

Bliski takiej postawie jest artykuł Przemysława Helsztyńskiego pt. *Spojrzenie nieefektywne*, zamieszczony w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej” (nr 7 z dn. 1 kwietnia br.). Autor omówił warunki dalszego podnoszenia rangi zawodu adwokata, podkreślając nieodzowność ciągłego doskonalenia zawodowego, usprawnienia organizacji pracy w zespołach adwokackich, wprowadzenia do instancji samorządu adwokackiego kierowników zespołów, tudzież udzielania przez rady narodowe pomocy zespołom przez przydzielanie lokali dla wykonywania zawodu. Znamienny jest następujący fragment wypowiedzi Autora:

„Rozpętywanie nieomal hysterii wokół adwokatury — to nie jest droga do poprawienia jej pracy. Rewelacyjne tytuły, mocne wykrzykniki — to co najwyżej formalna metoda rozpoczęcia dyskusji, zainteresowania problemem. Natomiast na co dzień pozostaje żmudna, stała, konkretna praca wewnątrz środowiska adwokatury nad doskonaleniem jej działania (...)”.

*

Nie sposób odmówić racji felietoniście „Gazety Białostockiej” (nr 91 z dn. 4 kwietnia br.), kiedy się czyta jego pozornie skromny utwór dziennikarski zatytułowany *Kto kontroluje pracę adwokata*.

„(...) w kwestii kontroli pracy adwokata — pisze Autor — społeczeństwo nasze nie jest w minimalnym nawet stopniu poinformowane, świadczą (o tym) najlepiej liczne wizyty w redakcji. Często przychodzą bowiem do niej ludzie na szczególnego rodzaju konsultacje. Mają właśnie jakąś sprawę w sądzie lub inną sprawę urzędową. Prowadzenie jej powierzyli wybranemu przez siebie albo niekiedy — wyznaczonemu przez sąd z urzędu — adwokatowi. Wydaje im się, że ich pełnomocnik lub obrońca nie tak sprawę prowadzi, jak by należało. Nie wszystkie czynności adwokata rozumieją, nie wszystkie akceptują, powątpiewają w jego ocenę co do celowości lub niecelowości wniesienia rewizji od wyroku, niekiedy powątpiewają też o jego niezaangażowaniu w interesy strony przeciwnej. Przychodzą więc poradzić się, uzyskać bezstronną ocenę (...)”.

Dziennikarz słusznie zauważył, że nie jest rzeczą redakcji udzielać takich porad, oceniać pracę adwokata. Ale do kogo mają iść w takich sprawach zawiedzeni lub wątpiący klienci?

„(...) klienci zespołów adwokackich nie wyciągają jeszcze wszystkich wniosków z faktu, że o pomoc prawną właśnie do zespołu się zwrócili, a nie do prywatnej kancelarii adwokackiej, jak to było dawniej. Nie wyciągają też wszystkich wniosków z faktu, że za prowadzenie ich sprawy właśnie do kasy zespołu wpłacili taryfową należność. A przecież fakty te, jeśli już nawet nie wspominać o przepisach prawnych normujących te sprawy, wskazywać powinny niedwuznacznie, że klient zawiera umowę o świadczenie pomocy prawnej z samym zespołem adwokackim, a nie z indywidualnym adwokatem. Prosty stąd powinien wypływać wniosek, że klient, który ma zastrzeżenia co do czynności „swego” wybranego przez siebie lub wyznaczonego przez kierownika zespołu adwokata, powinien ze swymi zastrzeżeniami zwrócić się w pierwszym rzędzie do kierownika zespołu. On to właśnie — kierownik zespołu adwokackiego — jako pierwsza instancja nadzoru nad wykonywaniem czynności zawodowych przez członków zespołu ma uprawnienia i faktyczne możli-

wości skontrolować, ocenić, skonfrontować obiekcje i zastrzeżenia klienta. Gdy sprawa będzie tego wymagała, może kierownik zespołu przekonsultować ją w gronie specjalistów albo nawet przedstawić pod ocenę zebrania wszystkich członków zespołu.

Skądże jednak — kontynuuje Autor — ma wiedzieć o tym każdy klient zespołu adwokackiego, skoro także same zespoły nie wyciągnęły jeszcze, jak się zdaje, wszystkich praktycznych konsekwencji z tego, że są jednostkami gospodarki społecznej, socjalistycznymi organizacjami świadczenia usług prawnych dla ludności. Trudno jest doszukać się w naszych zespołach adwokackich np. tablicy informującej — wzorem innych uspołecznionych zakładów usługowych — kiedy przyjmuje kierownik w sprawach skarg ludności, reklamacji klientów czy jak byśmy tam inaczej to nazwali. To jest przecież konieczne. Zresztą tak nakazują przepisy prawne. Uważam, że klient zespołu adwokackiego wiedzieć powinien jeszcze więcej. Powinien np. wiedzieć, kto nadzoruje zespoły adwokackie i ich kierowników. Że nad pracą zespołu czuwa Wojewódzka Rada Adwokacka z dziekanem na czele, że przy Wojewódzkiej Radzie Adwokackiej działa wojewódzki zespół adwokatów wizytatorów, którego zadaniem jest przeprowadzanie zawodowej kontroli poszczególnych adwokatów. Klient powinien być poinformowany, że każdy adwokat działa w prawnie określonym systemie kontroli zawodowej i że mechanizm tej kontroli może być uruchomiony zawsze, ilekroć sytuacja będzie tego wymagała. To właśnie w zespole adwokackim, a nie w redakcji „Gazety” powinien się o tym wszystkim klient dowiadywać. Jak dotychczas nie wiele chyba zespoły w tym kierunku zrobiły. Ze szkodą dla siebie samych, dla pracy swych członków, no i ze szkodą dla dobrze pojętego interesu społecznego, a w tym również dla interesu adwokatury jako takiej”.

*

Artykuł Czesława Czeszejki pt. *Rola i pozycja obrońcy* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 5 z dn. 1 marca br.) można uznać ze swego rodzaju kompendium wiedzy o sferze praw procesowych obrońcy w polskim procesie karnym. Autor następująco wyjaśnił intencję i podstawy przedstawienia tej problematyki:

„Próbę określenia roli i pozycji obrońcy w świetle nowego k.p.k. podjąłem tylko w oparciu o pewne, choć w mojej ocenie najbardziej charakterystyczne instytucje i przepisy. Sądzę, że inny punkt widzenia nie mógłby zmienić podstawowej tezy: rozszerzając kontradiktoryjność procesu, kładąc nacisk na aktywność i realność obrony, ustawodawca stworzył możliwość lepszego wyjaśnienia sprawy. Dał wyraz temu, że deklaracja o celach procesu zawarta w przepisie art. 2 § 1 k.p.k. jest nie tylko ogólną deklaracją, lecz także dyrektywą skonkretyzowaną i rozwiniętą w poszczególnych przepisach. Na tle tak pojętej dyrektywy rola obrońcy znacznie wzrosła. Podniesienia znaczenia obrońcy nie można odrywać od trójpodmiotowego układu nowego k.p.k., od ścisłej zależności z działalnością procesową pozostałych podmiotów, a w szczególności sądu i prokuratury. Jedynie synchronizacja działania tych podmiotów, każdego oczywiście w innym zakresie i kierunku, doprowadzić może do pełnej realizacji art. 2 § 1 k.p.k. Nowym przepisom musi odpowiadać i nowa świadomość, i to u wszystkich osób spełniających zadania w zakresie ochrony prawnej (...)”.

Mając właśnie na uwadze potrzebę pogłębiania tej świadomości, Z. Czeszejko uwypuklił w artykule te wszystkie elementy pozycji procesowej obrońcy na tle nowego k.p.k., które akcentują zasadę kontradiktoryjności postępowania i zabezpieczają równe prawa procesowe dla prowadzących spór stron procesowych. Rozważa-

nia Autora dotyczyły z jednej strony udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, z drugiej zaś — jego roli w stadium jurysdykcyjnym. Z. Czeszejko na podstawie wykładni odpowiednich przepisów dawnego i nowego k.p.k. wskazał, od czego i w jakim zakresie było i jest uzależnione wykonywanie obowiązków obrończych w obu stadiach postępowania. W wywodach Autora zarysowała się wyraźnie społeczna użyteczność udziału obrońcy w całym postępowaniu karnym i wynikające z jego funkcji konsekwencje dla wyświelenia prawdy obiektywnej. Aktywność procesowa obrońcy jest okolicznością wielce znaczącą dla podniesienia jego rangi w procesie, a zgłaszanie przez obrońcę we właściwym momencie odpowiednich wniosków dowodowych ułatwia sędziwi podjęcie prawidłowego rozstrzygnięcia. Autor podjął także próbę wyjaśnienia w nowym stanie prawnym, wynikającym z przepisów k.p.k. z 1969 r., kim jest obrońca w procesie: pomocnikiem oskarżonego czy *sui generis* przedstawicielem. Wyjaśniając tę kwestię, Z. Czeszejko zwięźle określił pozycję obrońcy następująco:

„Obrońca, nawet wtedy, gdy podstawą jego umocowania jest akt administracyjny (obrona z urzędu), działa w imieniu i na rzecz oskarżonego, realizuje przysługujące temu oskarżonemu prawo do obrony w znaczeniu materialnym. Dysponuje on więc tylko tymi prawami, jakie przysługują samemu oskarżonemu, w zasadzie niczym mniej czy więcej (...).”

Istotnym uzupełnieniem tego stanowiska jest podana przez Autora wskazówka, że sfery przysługujących obrońcy praw nie należy mylić ze sposobem korzystania przez obrońcę z praw procesowych ani z kierunkiem obrony bądź z doбором środków tej obrony.

*

Z niektórymi wywodami Z. Czeszejki podjęli polemikę Zbigniew Halota i Kazimierz Niementowski, prezentując odmienne poglądy w artykule pt. *Postępowanie przygotowawcze a kontradiktoryjność* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 7 z dn. 1 kwietnia br.).

Autorzy podkreślają przede wszystkim, że analiza pozycji obrony w procesie karnym nie może być dokonywana w oderwaniu od analizy ustawowego uregulowania zadań adwokatury jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości w ustawie o ustroju adwokatury. Z kolei — zdaniem Autorów — poważne zastrzeżenia budzą poglądy czy sugestie Z. Czeszejki co do funkcjonalnego usytuowania sądu w procesie karnym (rola jakoby biernego obserwatora walki procesowej stron). O prawnym uregulowaniu stanowiska obrońcy w świetle art. 77 k.p.k. Autorzy wypowiadają zdanie, że trzeba stwierdzić jako rzecz celową, iż jednolite już przed wejściem w życie nowego k.p.k. stanowisko w tej materii doktryny i judykatury uzyskało ustawowy kształt prawny, ale tym samym nie można przyjąć — jak to uczynił Z. Czeszejko — że jest to *novum* w prawnym określeniu „kierunków działania procesowego obrońcy.”

Co do funkcji obrońcy w procesie karnym, Z. Halota i K. Niementowski sformułowali następujące stanowisko:

„(...) ma (ona) charakter publiczny, gdyż stosunek obrońcy do oskarżonego nie jest prywatnoprawnym stosunkiem pełnomocnictwa, lecz stosunkiem szczególnego rodzaju, którego zakres i treść określają normy prawa publicznego, jakimi są przepisy postępowania karnego i prawa o ustroju adwokatury. Obrońca — wbrew twierdzeniu Z. Czeszejki — nie jest w procesie podmiotem wtórnym (pochodnym), jest natomiast fachowym pomocnikiem procesowym oskarżonego — i w tym cha-

rakterze ma prawo działania obok oskarżonego i przedsięwzięcia na jego korzyść określonych działań procesowych z takim skutkiem, jakby je przedsięwziął sam oskarżony (...). Działając na korzyść oskarżonego — podkreślają następnie Autorzy — adwokatowi nie wolno zapominać o tym, że ciąży na nim obowiązek ochrony porządku prawnego, i przytaczają zbieżne w tym względzie poglądy S. Jan-czewskiego i W. Daszkiewicza.

Istotę funkcji obrońcy Autorzy formułują w ten sposób, że obrońca oskarżonego powinien współdziałać z organami wymiaru sprawiedliwości w zakresie ochrony porządku prawnego i jednocześnie działać — w myśl art. 77 k.p.k. na korzyść oskarżonego przez podjęcie czynności zmierzających:

„(...) — do obalenia tezy oskarżenia w sytuacji dowodowej, którą ocenia jako niewystarczającą do stwierdzenia winy (art. 2 § 1 pkt 1 k.p.k. — aby osoba niewinna nie poniosła odpowiedzialności karnej),

— do przeprowadzenia w procesie dowodów istotnych do ustalenia rodzaju winy, stopnia zawinienia, motywów działania, okoliczności łagodzących itp., które w wypadku stwierdzenia w procesie faktu popełnienia przez oskarżonego zarzucanego mu czynu mogą mieć korzystny wpływ na treść wyroku (...).”

Autorzy w wyniku analizy przepisów nowego k.p.k. są zdania, że nie ma pełnej możliwości realizacji zasady kontradiktoryjności w postępowaniu przygotowawczym. Postępowanie to jest „domeną oskarżyciela publicznego” i rozszerzenie udziału w nim obrońcy w myśl przepisów nowego k.p.k. nie zmienia istoty tego stadium procesu karnego. Są sytuacje unormowane w nowym k.p.k., w których organ prowadzący śledztwo ma „bezwzględny obowiązek dopuszczenia stron, a zatem i ich pomocników procesowych do udziału w dokonywanych czynnościach (art. 272 § 1, 274, 277 § 3 k.p.k.)”, ale są również i takie sytuacje, gdy zamiar obrońcy porozumienia się z aresztowanym może stać w kolizji z interesem taktyki śledczej, wobec czego ocena dopuszczalności porozumienia musi być uzależniona od zezwolenia organu śledczego. Stosowanie w praktyce art. 273 § 1 k.p.k. powinno niewątpliwie — zdaniem Autorów — „kształtować się na płaszczyźnie pozytywnego ustosunkowania się do żądania obrońcy”, lecz żądanie do dopuszczenia do udziału w czynnościach śledczych obrońca powinien w każdym wypadku należycie i konkretnie uzasadnić. Autorzy przytaczają zarazem szereg postanowień Regulaminu powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury, które normują obowiązki tych organów w toku czynności śledczych czy dochodzących, m.in. także w dziedzinie ustosunkowywania się do wniosków osób aresztowanych i ich obrońców.

W końcu Autorzy zwrócili uwagę na niewykorzystywanie dotychczas w praktyce przez obrońców uprawnień do aktywnego udziału w postępowaniu przygotowawczym, co może wskazywać na niedoceniające tych uprawnień przez obrońców (można by dodać: z powodów tylko im samym wiadomych).

W sumie, oba omówione wyżej artykuły wyczerpująco — jak się wydaje — oświeiliły problematykę, mającą tak duże znaczenie dla członków adwokatury.

*

Tygodnik „Za i Przeciw” (nr 13 z dn. 29 marca br.) poświęcił całą kolumnę laureatowi I nagrody w konkursie na wspomnienia adwokatów z okresu ostatnich 50 lat pracy zawodowej i społecznej — adw. Pawłowi Kwoczkowi z Opola. W raporcie pt. *Życie w historii wpisane...* jego autor Wacław Pańek przedstawił w barwny sposób sylwetkę zasłużonego dla Opolszczyzny działacza społecznego i zarazem

obrońcy w procesach politycznych w okresie hitlerowskiej III Rzeszy, późniejszego więźnia obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Adwokat Paweł Kwoczek pełni dziś nadal funkcje obrończe jako członek opolskiego zespołu adwokackiego i daje świadectwo niespożytej siły polskości, która nie pozwoliła się — mimo ucisku — wyrugować z pięknej Ziemi Opolskiej. Na przykładzie bogatego w wydarzenia i przeżycia życiorysu adwokata Pawła Kwoczka można prześledzić, jakie głębokie przemiany w okresie ubiegłego półwiecza przeszła Opolszczyzna i jej rdzenna ludność polska.

*

Postać innego zasłużonego adwokata zaprezentował gdański dziennik „Wieczór Wybrzeża” (nr 74 z dn. 28/30 marca br.) w reportażu pt. *Czternaście dni*. Z reportażu wynika, że obecny członek zespołu adwokackiego Nr 1 w Sopocie adw. Bohdan Podhorski był „(...) jednym z tych, którzy w roku 1945 organizowali wśród dymiących jeszcze zgłiszcz Gdańska pierwszą polską władzę administracyjną”. Jako zastępca Pełnomocnika Ministerstwa Administracji Publicznej na obszar gdański adw. B. Podhorski podjął trudne funkcje rzecznika interesów polskich na świeżo wyzwolonym skrawku gdańskiego wybrzeża. Wspomnienia o pierwszych dniach — tych 14 historycznych dniach sprawowania administracji w imieniu Polski Ludowej — są pasjonującym wątkiem omawianego reportażu.

*

Swego rodzaju przyczynkiem historycznym do dziejów adwokatury polskiej można by nazwać skrętnie zebrane informacje zamieszczone w artykule Jerzego Jerzmanowskiego pt. *Kielecka palestra* („Słowo Ludu” nr 54 z dn. 28/30 marca br.). W artykule opisano działalność kilku kieleckich adwokatów sprzed 1914 r., a mianowicie adwokatów Dunina, Koczanowicza, Niesiołowskiego i Rogoyskiego, których zaliczano do luminarzy kieleckiej palestry.

S.M.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

W numerze 2 czasopisma „Swietskaja Justicya” z 1970 r. ukazał się artykuł adw. D. W a t m a n a pt.: *O roli adwokata w ustalaniu prawdy w cywilnym postępowaniu sądowym*.

Na wstępie autor artykułu zaznacza, że przy realizowaniu zasady praworządności rola sądu radzieckiego nie sprowadza się jedynie do kontroli przedstawionych materiałów i do beznamietnego stwierdzenia udowodnienia lub nieudowodnienia okoliczności, którymi strony uzasadniają swe roszczenia bądź zarzuty. Sąd, nie ograniczając się do przedstawionych materiałów i wyjaśnień, obowiązany jest podejmować wszelkie przewidziane przez prawo kroki w celu wszechstronnego, pełnego i obiektywnego wyjaśnienia rzeczywistych okoliczności sprawy, praw i obowiązków stron.

Celem cywilnego postępowania sądowego jest ustalenie prawdy obiektywnej. Wielka rola przypada tu adwokatom, występującym w charakterze pełnomocników